

Katowice, 4 lutego 2025 roku

dr hab. Agnieszka Bielska-Brodziak, prof. UŚ

Instytut Nauk Prawnych

Uniwersytet Śląski w Katowicach

UNIWERSYTET GDANSKI



RPW/6480/2025 N
Data: 2025-02-10

Recenzja rozprawy doktorskiej mgra Krzysztofa Madeja

Dostęp do źródeł powszechnie obowiązującego prawa w dobie cyfryzacji (elektroniczny akt prawny)

Spis treści

I. INFORMACJĘ PODSTAWOWE. ZAWARTOŚĆ ROZPRAWY DOKTORSKIEJ	1
II. UWAGI METODOLOGICZNE	3
II.1. OKREŚLENIE CELÓW BADAWCZYCH	3
II.2. OBJAŚNIENIE METODYKI BADAŃ	5
II.3. ŹRÓDŁA WYKORZYSTANE W PRACY	7
III. UWAGI MERYTORYCZNE	8
IV. UWAGI FORMALNE	13
V. PODSUMOWANIE	14

I. Informację podstawowe. Zawartość rozprawy doktorskiej

Na wstępie zaskoczenie czytelnika budzi tytuł recenzowanej rozprawy doktorskiej. Jest on za szeroki w stosunku do zawartości dysertacji; Doktorant nie zajmuje się bowiem monograficzną charakterystyką problemów, jakie wiążą się z dostępem do źródeł powszechnie obowiązującego prawa w dobie cyfryzacji. Nie rozważa na przykład w szerszy sposób roli komercyjnych systemów informacji prawnej (choć wątek ten pojawia się w pracy), nie mówiąc już o nieprofesjonalnych, internetowych źródłach wiedzy o prawie (np. Wikipedia). Przedmiot dysertacji lepiej opisuje wtrącenie w nawiasie, ponieważ rozważania Doktoranta ukierunkowane są właśnie na zidentyfikowanie tych właściwości współczesnych aktów prawnych, które muszą

ulec zmianie, by mogły one zostać zakwalifikowane jako „elektroniczne” akty prawne, automatycznie osadzające się w elektronicznym systemie prawnym. Zagadnienie to jest z pewnością ważkie; tym bardziej zaskakuje, dlaczego Doktorant z taką nieśmiałością wypowiedział je w tytule swojej pracy, jak gdyby zakładając, że ono samo w sobie jest zbyt mało poważne jak na analizę naukową. Doprowadziło to jednak do nadania pracy tytułu nieodpowiadającego - w mojej opinii - jej zawartości.

Dysertacją liczy łącznie 317 stron tekstu. Zasadnicza część pracy – mająca 280 stron – składa się z wprowadzenia, czterech dalszych rozdziałów i podsumowania.

We **wprowadzeniu** Autor wypowiada ogólne uwagi na temat roli dostępu do prawa, zwłaszcza w związku z rozwojem w czasie ostatnich kilkadziesiąt lat systemów automatycznego wyszukiwania informacji o prawie. Doktorant przygląda się komercyjnym systemom informacji prawnej, które niejednokrotnie determinują wyobrażenie swoich użytkowników o tym, co jest prawem obowiązującym. Jednocześnie podkreśla niedostatki tego rodzaju systemów. Ponadto w tej części pracy Autor opisuje przedmiot swoich dalszych rozważań, do czego powrócę jeszcze w niniejszej recenzji.

Rozdział II nosi tytuł „Instytucja ogłaszania prawa jako pierwszy krok w jego cyfrowym udostępnianiu”. Ta część pracy pełni w niej – w moim przekonaniu – złożoną rolę. Podrozdział „Historia instytucji ogłaszania prawa” ma, zgodnie ze swoją nazwą, charakter historyczny. Autor przytacza w niej – w moim przekonaniu aż nazbyt szczegółowo i kronikarsko – ewolucję instytucji ogłaszania prawa, poczynając od sejmu radomskiego w 1505 roku. Następne podrozdziały poświęcone są charakterystyce instytucji ogłaszania prawa we współczesnym kształcie zdeterminowanym Konstytucją RP i odnośnym ustawodawstwem. Ten fragment zarysowuje zatem prawne tło rozważań. W ostatniej części Autor przechodzi do charakterystyki tekstu jednolitego (oraz tekstu ujednoliconego), a potem prowadzi obszerną analizę ilościową i jakościową zjawiska inflacji prawa, ze szczególnym uwzględnieniem okresu od 2012 roku, kiedy to akty prawne zaczęły być udostępniane prymarnie w postaci elektronicznej. Część ta służy – w moim przekonaniu – podkreśleniu znaczenia problemu, którego rozwiązanie podjął się Autor. Elektronizacja aktu prawnego jawi się tu bowiem jako naturalny kierunek dalszej ewolucji instytucji ogłaszania prawa wobec tych przemian, które już się w niej dokonały, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat.

„Ogólne wymagania dla dokumentów elektronicznych zawierających tekst aktu normatywnego” to tytuł **rozdziału III**. W rozdziale tym – niestety pobieżnie – Doktorant przedstawia

ujęcie systemu prawnego na wzór relacyjnej bazy danych. Następnie charakteryzuje źródła techniki prawodawczej i wskazuje na niedostatki mechanizmu zapewniania ich jednolitego stosowania w procesach legislacyjnych. Kolejna, największa część rozdziału, poświęcona jest metadany elektronicznego aktu prawnego, a zatem danych, których zawarcie w dokumencie jest niezbędne, by mógł on sprawnie funkcjonować jako element elektronicznego systemu prawnego. Doktorant zwraca również uwagę na konieczność zapewnienia dostępności cyfrowej elektronicznego aktu prawnego. Następnie charakteryzuje prace, w wyniku których powstał jednolity szablon aktu prawnego, stosowany dzisiaj w rządzie, Sejmie i Senacie. Rozdział zamykają rozważania nad błędami w tekstach aktów prawnych, tj. w tym przypadku rozbieżnościami pomiędzy tekstem uchwalonym a tekstem ogłoszonym, i możliwościami ich naprawiania.

Rozdział IV został zatytułowany „Perspektywy informatyzacji tekstów aktów prawnych”. W tej części pracy Doktorant analizuje obecny stan dyrektyw techniki prawodawczej właśnie z perspektywy elektroniczacji aktów prawnych, identyfikując rozwiązania już obecne w tych dyrektywach i sprzyjające informatyzacji, jak i ewentualne niedostatki w tym zakresie, wymagające uzupełnienia lub poprawienia. Podobny charakter ma **rozdział V** pt. „Identyfikacja metainformacji w akcie prawnym”, choć dotyczy on problemów bardziej szczegółowych i bezpośrednio związanych z opatrywaniem elektronicznych aktów prawnych metadanymi, które Doktorant analizował już w rozdziale III. Podział materii między rozdziały IV a V nie jest jednak dla mnie całkiem zrozumiały.

W **podsumowaniu** Autor dokonuje oceny perspektyw elektroniczacji aktu prawnego, identyfikując najważniejsze przeszkody na drodze do zrealizowania tego celu i proponując rozwiązania zaradcze.

II. Uwagi metodologiczne

II.1. Określenie celów badawczych

W dysertacji cele badawcze zostały wspomniane w różnym zakresie trzykrotnie (s. 32, s. 117, s. 213). Dla oceny pracy najistotniejsze znaczenie ma oczywiście to, w jaki sposób zostały one wypowiedziane we wprowadzeniu. Doktorant odnotowuje:

„W pracy zostanie podjęta próba odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób można efektywnie zapewnić obywatelowi informację o prawie, tak by z jednej strony informacja

ta była w jak najwyższym stopniu dostępna, z drugiej zaś – by zminimalizować prawdopodobieństwo pojawienia się błędów, które mogą narazić obywatela działającego na ich podstawie na negatywne konsekwencje.

Jednocześnie zostanie podjęta próba obrony dwóch powiązanych z tym tez, zgodnie z którymi:

- 1) informacje dotyczące źródeł prawa, w tym metainformacje stanowiące podstawę przetwarzania informacji w celu optymalizacji poziomu dostępu, muszą wynikać z samego tekstu aktu prawnego – optymalizacja dostępu do informacji o prawie posiadającej walor autentyczności powinna bazować na ogłoszonym tekście aktu normatywnego,
- 2) odpowiednio przygotowany tekst aktu normatywnego może zapewnić możliwość maszynowego przetwarzania informacji o prawie bez pogorszenia czytelności treści samego aktu – wykorzystanie potencjału informatyzacji w dostępie do źródeł informacji o prawie, w szczególności automatyczne przetwarzanie tekstu, wymaga wprowadzenia zmian techniki prawodawczej, które w swoim podstawowym założeniu są zgodne z zasadą prawidłowej legislacji i których znaczna część jest od dawna postulowana w doktrynie”.

Zawartość dysertacji odpowiada postawionemu pytaniu badawczemu, a w jeszcze większym stopniu dwóm uzupełniającym hipotezom.

Autorowi można jednak zarzucić, że zaakcentowana w pytaniu badawczym perspektywa obywatela znika z pola widoczności w jego rozważaniach. Z pewnością zaś w pracy doktorskiej mgr Madej stara się realizować założenia, że wszelkie relewantne dla elektronizacji aktu prawnego informacje powinny być zawarte w samym akcie prawnym i że proponowane udoskonalenia nie mogą prowadzić do radykalnych przekształceń w obrębie naszych wyobrażeń o tym, jak wygląda tekst prawny. W innym miejscu Autor podkreśla bowiem, że chce uniknąć „ryzyka zamienienia tekstu prawnego w dokument przypominający kod aplikacji napisany przez programistę” (s. 34, cytat dostosowany).

Takie określenie celów badawczych od razu ustawia pracę doktoranta na pograniczu między badaniami podstawowymi a aplikacyjnymi, pozostając jednak – w mojej ocenie – bliżej tego pierwszego obszaru. Dokonuje on bowiem diagnozy niedostatków współczesnego kształtu aktów prawnych z perspektywy postulatu ich elektronizacji (uczynienia z nich funkcjonalnych elementów elektronicznego systemu prawnego). Analizuje przy tym również sam

proces legislacyjny, uwzględniając te spośród jego uwarunkowań, które mogą ograniczać choćby konsekwentne realizowanie dyrektyw techniki prawodawczej. Wszystko to czyni to jednak po to, aby ostatecznie przyczynić się do umożliwienia budowy elektronicznego systemu prawnego składającego się z elektronicznych aktów prawnych. Sam Doktorant podkreśla jednak, że jego praca nie jest zbiorem gotowych do wdrożenia rozwiązań:

„Celem niniejszej pracy nie jest jednak przygotowanie dokumentacji projektowej, lecz dowiedzenie, że w obecnym stanie konstytucyjno-prawnym jest możliwe bardziej efektywne wykorzystanie narzędzi informatycznych przy zapewnieniu informacji autentycznej, z której korzystanie nie jest obciążone ryzykiem błędu w tekście” (s. 213).

Uważam, że cele badawcze pracy zostały poprawnie określone, a następnie zrealizowane w zasadniczej części dysertacji. Znaczącym mankamentem pracy, utrudniającym śledzenie rozważań Autora jest jednak fakt, że na przestrzeni doktoratu nie powraca on już do swojego pytania i swoich hipotez, przez co czytelnik w trakcie lektury narażony jest na zagubienie w detalicznych wywodach Doktoranta. Problem ten omówię szerzej w części IV niniejszej recenzji.

II.2. Objaśnienie metodyki badań

Równie pozytywnej oceny nie mogę wypowiedzieć w stosunku do deklarowanej przez Doktoranta metodyki badań. Jak krótko zaznacza on we wprowadzeniu:

„Analiza została przeprowadzona na podstawie doświadczeń związanych z dwunastoletnim okresem ogłaszania aktów prawnych w formie elektronicznej, w tym z niespotykaną w historii polskiego prawa częstotliwością ogłaszania tekstów jednolitych ustaw i rozporządzeń, oraz doświadczeń i wniosków uzyskanych w trakcie prac nad jednolitym szablonem aktu prawnego, w szczególności związanych z opracowywaniem algorytmów automatycznego przetwarzania i weryfikowania tekstu aktu prawnego na potrzeby jego redakcji i formatowania” (s. 35).

Na podstawie tak scharakteryzowanej metodyki trudno z pewnością orzec, jakie metody badawcze zamierzał wykorzystać Doktorant, choć można to uczynić analizując wyniki jego poszukiwań. W powyższym fragmencie Autor sygnalizuje – czyniąc to w niezbyt jasny sposób – że w dużej mierze opiera się on na obserwacjach poczynionych we własnej pracy zawodowej. Jest to zrozumiałe, że Doktorant jako Dyrektor Departamentu Informatyzacji i Systemów Informacji o Prawie w Rządowym Centrum Legislacji, ma szerokie możliwości obserwacji zajmującego go pola badawczego. Mam tu jednak dwa zarzuty. Autor nie przyznaje wprost, że

obserwacja uczestnicząca i to o silnie zaangażowanym charakterze, jest dla niego jedną z podstawowych metod badań, zaś czytelnik może czuć się zaskoczony faktem, że wiele mało znanych informacji (np. z części III.5. *Szablon aktu prawnego*) nie zostało przez Autora opatrzone żadnym przypisem. Po pierwsze zatem, szczerowość w tym aspekcie jest – jak sądzę – wymaganiem istotnym z perspektywy etyki badań naukowych; czytelnikowi należy stworzyć możliwość oceny rozważań Badacza z uwzględnieniem jego osobistego uwikłania w przedmiot analizy. Po drugie zaś nie sądzę, aby oparcie pracy naukowej w tak dużym zakresie na własnym, indywidualnym doświadczeniu, bez sięgnięcia po kontekst wypracowany w tym zakresie przez innych, służyło jej. Proponuję zatem aby Autor poszerzył zbiór źródeł naukowych we fragmentach, w których wyraźnie tego nie czyni.

Doktorant szeroko opiera się na analizie doświadczeń z trwającego od 2012 okresu ogłaszania aktów prawnych prymarnie w formie elektronicznej, co jest widoczne zwłaszcza w podrozdziale II.3 *Zasób Dziennika Ustaw* (do której nawiąże jeszcze w części III niniejszej recenzji). W pozostałym zakresie dla zobrazowania dostrzeżonych problemów sięga do wybranych przykładów. Jako że na ich podstawie nie sposób wnioskować o częstotliwości występowania danego zjawiska (np. nieprawidłowości w zakresie oznaczania jednostek redakcyjnych, zob. s. 192-194), nie muszą one oczywiście pochodzić z odpowiednio dobranej próby losowej tekstów jednolitych. Warto byłoby jednak wytłumaczyć, w jaki sposób zostały odnalezione w materiale, nawet jeśli są one po prostu przypadkami dostrzeżonymi przez Doktoranta przy okazji wykonywania obowiązków zawodowych. Pozwoliłoby to ustalić zakres, w jakim Autor przeprowadzał jakościową analizę tekstów.

Dla porządku wskazane byłoby wspomnieć, że Autor korzystał również z metody historycznej, a także – w jeszcze większym zakresie – z tzw. metody formalnodogmatycznej, a więc dokonywał analizy prawnych uwarunkowań instytucji ogłaszania prawa i dyrektyw techniki prawodawczej. Potrzeba jednak aby w pracy jasno omówić aspekty metodologiczne, zrobić to w jednym miejscu, w którym metody wykorzystane w pracy zostaną zebrane, nazwane, omówione i zostanie uzasadnione ich użycie. To z pewnością podniesie wartość wywodu.

Praca w ograniczonym zakresie realizuje postulat zewnętrznej integracji nauk prawnych, w tym przypadku z informatyką, co również warto byłoby zaznaczyć w pracy. Zakres tej integracji jest oczywiście ograniczony, co jest pewnym niedostatkiem dysertacji (zob. część III); nie zmienia to faktu, że Doktorant podejmuje takie próby w swoich rozważaniach porównujących system prawa do relacyjnej bazy danych.

II.3. Źródła wykorzystane w pracy

Moim najpoważniejszym zastrzeżeniem metodologicznym jest jednak baza źródłowa rozważań mgra Madeja. Nie uważam, by każdy doktorat musiał opierać się na niezwykle szerokiej analizie literatury, zwłaszcza gdy mamy do czynienia z tematem, w którym autor bazuje na swoim doświadczeniu zawodowym. Nie jestem także zwolenniczką podejścia do oceniania bibliografii w kategoriach ilościowych; nie próbowałam zatem zliczać wykorzystanych przez Doktoranta pozycji.

Niektóre braki bibliograficzne zaskoczyły mnie jednak już w trakcie lektury opracowania. Dostrzeżenie pewnych prac jest nie tylko sprawą wykazania się wiedzą teoretyczną w dyscyplinie, w której ma dojść do nadania stopnia doktora; jest przede wszystkim kwestią osadzenia własnych rozważań we właściwym miejscu w tej dyscyplinie i w łączności albo przynajmniej w nawiązaniu do dotychczasowego stanu wiedzy.

Tytułem kilku przykładów: na stronie 170 Autor podejmuje pewne wątki z zakresu teorii wykładni, wyraźnie nawiązując do koncepcji derywacyjnej, o czym świadczy przede wszystkim podkreślenie dystynkcji przepisu i normy i odnoszenie się do budowania tej ostatniej. Z niewiadomych powodów zabrakło w tym miejscu odwołania do kanonicznej już pracy Macieja Zielińskiego *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki* czy innego z licznych opracowań tego autora. Jeszcze bardziej dostrzegalny jest – w ramach rozważań nad redundancją danych w tekście prawnym – brak nawiązania do pionierskich badań Macieja Kłodawskiego, których wyniki ogłosił przede wszystkim w książce *Redundancja w tekście prawnym*. Kolejną niespodzianką był dla mnie brak odwołania się do monografii *Systematyka wewnętrzna ustawy* Andrzeja Malinowskiego przy omawianiu relewantnych zagadnień. I wreszcie (piszę o tym z pewnym skrępowaniem), nieco zaskoczył mnie fakt, że w – nota bene – błyskotliwych fragmentach, w których Autor podejmuje problematykę interpretacyjnego wykorzystania materiałów legislacyjnych, w tym zagadnienie adekwatności uzasadnień projektów aktów prawnych wobec uchwalonych ustaw, zabrakło dostrzeżenia dość świeżej monografii z 2017 roku, mojego autorstwa, pt. *Śladami prawodawcy faktycznego. Materiały legislacyjne jako narzędzie wykładni prawa*. Myślę, że proces twórczy powinien jednak jakkolwiek odnosić się (krytycznie, polemicznie czy akceptująco) do zastanego stanu badań danej tematyki.

W dwóch miejscach, na które chcę zwrócić uwagę, nawet jako czytelnik niebędący specjalistą ze zdziwieniem patrzyłam na powołane przez Autora źródła. Moją specjalnością naukową

jest teoria i filozofia prawa, zwłaszcza zaś teoria wykładni i w pewnej mierze teoria legislacji; nie jest nią zaś informatyka prawnicza. Pomimo tego moją uwagę zwrócił fakt, że w całym – niezwykle ciekawym – fragmencie poświęconym spojrzeniu na system prawa jak na relacyjną bazę danych, jedynym źródłem z zakresu informatyki są uniwersyteckie materiały dydaktyczne zgromadzone na stronie <https://wazniak.mimuw.edu.pl>. Ponadto w kilku miejscach pracy Autor czyni pewne spostrzeżenia na temat możliwości zastosowania w analizowanym przez siebie obszarze mechanizmów przetwarzania języka naturalnego przez algorytmy sztucznej inteligencji. Powołuje przy tym przede wszystkim jeden artykuł autorstwa Michała Araszkiwicza. Nie ujmując wartości temu opracowaniu chcę podkreślić, że temat wykorzystania SI przez prawników jest obecnie dosyć nośny, co owocuje powstawaniem wielu innych artykułów, zwłaszcza w języku angielskim.

Mankamentem bazy źródłowej jest także fakt, że jest ona niemal w całości – z dwoma wyjątkami – ograniczona do opracowań polskojęzycznych. Tymczasem postulat elektronizacji aktu prawnego nie jest oryginalnym dziełem polskiej myśli legislacyjnej. Pracy w tym względzie wyraźnie brakuje szerszego osadzenia w rozważaniach prowadzonych poza Polską, choć incydentalnie pojawiają się pewne nawiązania „zagraniczne”.

III. Uwagi merytoryczne

Praca ujawnia ugruntowaną wiedzę Autora z dziedziny teorii i praktyki legislacji. Choć nie zawsze sposób jej wykorzystania w pracy spełnia standardy metodologiczne, których oczekujemy w badaniach naukowych (patrz powyżej), to jednak w stosunkowo niewielu miejscach byłabym skłonna polemizować z Autorem – a jeszcze rzadziej formułować uwagi otwarcie krytyczne. Poniżej chciałabym szczególnie docenić niektóre fragmenty doktoratu i zasygnalizować, czego – w moim przekonaniu – w doktoracie zabrakło, gdyby dalszym celem miało być dążenie do uczynienia go dziełem kompletnym.

W pierwszej kolejności chcę zwrócić uwagę na minimalizm Autora w zakresie postulowanych przez niego zmian mających na celu doprowadzenie do elektronizacji aktu prawnego. W wielu pracach prawniczych postulaty *de lege ferenda* są albo banalne, albo skazane na niepowodzenie w jakiegokolwiek próbie wdrożenia, ponieważ abstrahują one od uwarunkowań społeczno-politycznych, w tym również ludzkich przyzwyczajzeń. Doktorant identyfikuje te zagrożenia i wprost deklaruje:

„Legislacja (...) inaczej niż wiele innych sfer życia jest materią, która ma swoją ciągłość, tzn. konieczne jest znalezienie pomostu między starym a nowym. Z tego też powodu założono, że wszelkie zmiany powinny być ograniczone do minimum. W pracy zostanie podjęta próba znalezienia konkretnych rozwiązań, które z jednej strony pozwolą na zachowanie czytelności tekstu dla osób nieobeznanych z kwestiami technicznymi, z drugiej jednak strony wystarczą, aby był to materiał do maszynowego przetwarzania tekstu” (s. 34).

Lektura pracy prowadzi do stwierdzenia, że mgr Madej konsekwentnie trzymał się tego założenia. Zrealizowany według jego zaleceń projekt elektronicznego aktu prawnego byłby – prawdopodobnie – na pierwszy rzut oka nie do odróżnienia od aktów prawnych, jakie znamy dzisiaj. Uważny i zaangażowany czytelnik dostrzegłby w nim większą konsekwencję w stosowaniu pewnych formuł wyrażających takie relacje, jak choćby odesłania; w mniejszym stopniu dostrzegłby zaś tam elementy redundantne czy niejasne, oparte wyłącznie na sposobie formatowania tekstu. Różnice te byłyby jednak uchwytnie przede wszystkim dla znawców legislacji oraz systemów przetwarzania tekstu; „przeciętny prawnik” mógłby zaś ich w ogóle nie zauważyć.

Doktorant słusznie dostrzega też, że największym zagrożeniem dla projektu elektronicznej aktu prawnego jest obserwowany współcześnie brak konsekwencji w stosowaniu dyrektyw techniki prawodawczej. Niestety, zjawiska tego Autor nie analizuje nazbyt głęboko, mimo że ma ono kluczowe znaczenie dla realizacji pozostałych postulatów. Niekonsekwencja w realizacji dyrektyw techniki prawodawczej nie zawsze wynika z czynników zewnętrznych, niechcianych w procesie legislacyjnym (np. z nadmiernego pośpiechu), czasem wywołana jest sporami pomiędzy samymi legislatorami co do tego, co jest właściwym rozwiązaniem. Różne postaci tej niekonsekwencji prawdopodobnie domagają się wdrożenia innych narzędzi w celu ich ograniczenia. Jednocześnie chcę odnotować niezwykle interesującą propozycję Autora, która bazuje na istniejącej już instytucji sprostowania błędów w tekście aktu prawnego. Doktorant proponuje, aby sprostowanie mogło dotyczyć „sposobu redagowania określonych poleceń lub odesłań” (s. 278), a nie tylko różnic między tekstem uchwalonym a tekstem ogłoszonym.

Ostrożne, ale niebanalne postulaty Autora mają – jak sądzę – szansę na realizację, dając recenzowanej pracy potencjał aplikacyjny, o którym wspominałam w części II.1.

Godny pochwały minimalizm Autora dobrze obrazuje też jego podejście do problemu me-

tadanych elektronicznego aktu prawnego. Zamiast opracować taki zestaw od podstaw, Doktorant opiera się na znanym już w polskim prawie zestawie metadanych dla dokumentów elektronicznych, określonym w rozporządzeniu wykonawczym do ustawy o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach. Choć zestawu tego nie można zastosować do elektronicznych aktów prawnych wprost, bez żadnych zmian – co Autor oczywiście zauważa – to jednak stanowi on bardzo dobry punkt wyjścia do dalszych rozważań na ten temat. Poświęcony metadanym wywód Doktoranta zasługuje na pochwałę także z tego względu, że Autorowi udało się uniknąć nadmiernej technicyzacji opisu.

Poniżej przedstawię jeszcze kilka spostrzeżeń na temat szczegółowych zagadnień rozważanych w pracy.

Po pierwsze, wysoko oceniam wyraźnie wyodrębniającą się z pracy część poświęconą zjawisku inflacji prawa (podrozdział II.3, *Zasób Dziennika Ustaw*). Celem jej umieszczenia w pracy było, jak sądzę, dodatkowe wykazanie zasadności postulatu elektronizacji aktów prawnych, która ostatecznie umożliwiłaby automatyczne generowanie tekstów skonsolidowanych (bądź też po prostu tekstów jednolitych), a także zapewnienie łatwiejszego dostępu do aktów prawnych. Autor przekonująco ukazuje zjawisko inflacji prawa, wykazując, że rzeczywiście ma ono miejsce, a jednocześnie unikając zbyt powierzchownego spojrzenia na problem. Podkreśla, że co najmniej część obserwowanej inflacji prawa ma pozorny charakter. Komentatorzy tego problemu nie dostrzegają na przykład faktu, że od momentu elektronizacji ogłaszania prawa znacznie zwiększyła się częstotliwość publikowania tekstów jednolitych (s. 70-72) czy faktu, że dopóki Dziennik Ustaw wydawany był prymarnie w wersji drukowanej, inaczej składano tekst – umieszczając kolejne akty prawne bez wprowadzania podziału strony, co pozwalało zaoszczędzić papier (s. 72). Na marginesie chcę zaznaczyć, że tego rodzaju spostrzeżenia są dowodem na fakt, że badacze prawa silnie osadzeni w świecie praktyki mogą wnieść do nauk prawnych niezwykle cenne obserwacje, które trudno poczynić teoretykom.

Po drugie, doceniam fakt, że Autor zintegrował rozważania nad elektronizacją aktów prawnych z uwzględnieniem wymogów dostępności cyfrowej. Niektóre niepełnosprawności z pewnością ograniczają dostęp do informacji o prawie przy obecnym sposobie jego udostępniania, a kwestię tę należałoby rozwiązać niejako przy okazji elektronizacji aktów prawnych przeprowadzanej zasadniczo dla realizacji innych celów. Autor analizuje wiążące się z tym wyzwania, wskazując że obecnie akty prawne nie są dostosowane choćby do zalecanego w WCAG wyrównania tekstu do lewego marginesu. Zauważa także, że obecne regulacje dotyczące ogłaszania aktów prawnych w Dzienniku Ustaw czy Monitorze Polskim nie pozwalają na dodawanie

tekstu alternatywnego z tego względu, że cała zawartość aktu prawnego powinna być widoczna na wydruku (nie może być tam treści ukrytych, przeznaczonych do odczytania wyłącznie przez oprogramowanie wspierające osoby z niepełnosprawnościami).

Po trzecie, ze względu na swoje zainteresowanie interpretacyjnym wykorzystaniem materiałów legislacyjnych chciałabym podkreślić wartość postulatów *de lege ferenda*, podniesionych przez Autora w stosunku do uzasadnień projektów ustaw (s. 137-138, s. 208-211). Zgadzam się z Autorem, że z jednej strony trud włożony w sporządzanie tych dokumentów jest marnotrawiony przez to, że jako oficjalne dokumenty są one „zapominane” w momencie uchwalenia ustawy. Z drugiej strony, co sama uważam za jeszcze poważniejszy problem (i co sam Autor oczywiście odpowiednio dostrzega), wymagania w stosunku do prawodawcy w tym względzie są o tyle zbyt małe, że nie obejmują konieczności (ani nawet możliwości!) aktualizowania uzasadnienia w parlamentarnej fazie procesu legislacyjnego. Są to mankamenty niezwykle istotne również z perspektywy wykładni prawa i – jak sądzę – uzasadnienie projektu ustawy zasługuje na to, aby poświęcić mu jeszcze więcej uwagi zarówno w teorii, jak i praktyce legislacji.

Po czwarte, tym razem krytycznie chcę wskazać, że problematyka automatyzacji odesłań zewnętrznych nie została przez Doktoranta przeanalizowana w sposób prowadzący do jasnych konkluzji. Autor zauważa co prawda, że jest to „sprawa nieco bardziej złożona” niż generowanie hiperłączy na bazie odesłań wewnętrznych; dalej jednak jako wyzwanie w tym zakresie identyfikuje konieczność istnienia skonsolidowanej wersji aktu prawnego, do którego następuje odesłanie. Dla problemu automatyzacji odesłań zewnętrznych niezwykle istotne jest choćby to, że wiele odesłań jest nieprecyzyjnych i same w sobie wymagają one interpretacji. Wystarczy przywołać na przykład art. 604 Kodeksu cywilnego: „Do zamiany stosuje się odpowiednio przepisy o sprzedaży”; nie jest jasne, czy chodzi wyłącznie o przepisy k.c. z tytułu tego aktu prawnego „Sprzedaż” (a jeśli tak, to czy wszystkie, czy wybrane?), czy też jeszcze inne? Autor w innym fragmencie swojej pracy odnosi się do tego problemu, pisząc, że rozwiązanie tego rodzaju

„uniemożliwia (...) automatyczne tworzenie relacji w systemie aktów prawnych. Skoro projektodawca nie jest w stanie zidentyfikować odesłań, nie można tego zadania przenieść na system informacji prawnej. (...) Optymalnym rozwiązaniem wydaje się stworzenie dla legislatora narzędzi, które ułatwiają identyfikację takich odesłań, jednak legislator powinien dołożyć wszelkiej staranności, aby wyczerpująco je wymienić. Z punktu widzenia ZTP oraz opisywanych rozwiązań lepszym wyjściem jest

konieczność wymienienia wszystkich znanych odesłań z ewentualnym wskazaniem, że katalog nie jest zamknięty. Jest to jednak wyjście pośrednie” (s. 200).

Tymczasem w przypisie 305 na stronie 159 Autor sygnalizuje, że „w opracowaniu takich powiązań bardzo pomocna może się okazać omawiana technologia sztucznej inteligencji”. Pomysł jest niezwykle interesujący i w pewnej mierze sprzeczny ze spostrzeżeniami Autora ze strony 200; niestety jednak Autor nie wychodzi w tym względzie poza ramy swojej intuicji na temat możliwych zastosowań algorytmów przetwarzania języka naturalnego. Sumując zatem, niezwykle istotny z perspektywy elektronizacji aktów prawnych problem nieprecyzyjnych odesłań zewnętrznych w moim przekonaniu nie doczekał się odpowiednio głębokiego rozważenia i szkoda, że Autor ograniczył się do tak niewielu uwag na ten temat.

Po piąte, podobne przemyślenia mam w odniesieniu do refleksji Doktoranta na temat definicji legalnych. Tu również Autor zauważa, że „ważne jest to, by definicje były określane w sposób, który pozwoli na ich jednoznaczną automatyczną identyfikację” (s. 269). Zgadzam się, że ZTP tworzą pewien standard wyodrębniania w tekście definicji legalnych. Jednakże zarówno w teorii legislacji, jak i w praktyce wykładni, wyróżnia się także tak zwane definicje kontekstowe, aksjomatyczne itp. Byłyby one niezwykle trudne do zautomatyzowanego zidentyfikowania, jako że nie jest też tak, że wspólnota interpretacyjna konsekwentnie uznaje, że każde z określeń występujących w tekście prawnym więcej niż raz ma swoją definicję kontekstową. Problem jest znacznie bardziej złożony i oczywiście jest również pochodną faktu, że wykładnia prawa nie odbywa się według ściśle przestrzeganych reguł. To, czego w tej kwestii brakuje mi w pracy, to z pewnością rozważenia, czy automatyzacja identyfikowania definicji legalnych nie wpłynęłaby zwrotnie na praktykę interpretacyjną. Nie jest wykluczone, że prosty algorytm identyfikujący uzyskałby w ten sposób rangę pewnego autorytetu rozstrzygającego o tym, czy określenie ma definicję legalną czy też nie – z pominięciem faktu, że definicje legalne bywają w tekście wyrażane również w sposób, który nie jest możliwy do tak prostej identyfikacji. Na takie proste wnioskowanie zapewne mniej wrażliwi byłiby profesjonalni interpretatorzy, ale wynikiem automatycznej identyfikacji prawdopodobnie silnie ufaliby interpretatorzy nieprofesjonalni. W pracy generalnie brakuje szerszych rozważań na temat zwrotnego wpływu elektronizacji aktu prawnego na praktykę interpretowania i stosowania prawa. Tymczasem obawa przed takim zwrotnym wpływem może być jednym z czynników warunkujących powodzenie całej idei.

Po szóste, niestety biorąc pod uwagę rok, w którym praca powstała, trzeba uznać, że nawiązania Autora do możliwości, jakie stwarzałoby zastosowanie algorytmów przetwarzania

języka naturalnego w procesie elektronizacji aktu prawnego są mało satysfakcjonujące. Wspomniałam już, że Doktorant w bardzo niewielkim zakresie korzysta z literatury na ten temat. W chwili obecnej problem podejmowany jest na zasadzie dygresji zgłaszanych przy okazji rozważania różnych wątków w pracy, bez próby bardziej kompleksowego ujęcia problemu. Metodę tę uważam za niewłaściwą, bowiem czytelnik odnosi wrażenie, że istotny dla pracy wątek rozważany jest na podstawie intuicji i przypuszczeń. Niewątpliwie brakuje uzasadnienia dla niepodjęcia tych problemów w sposób bardziej systematyczny. Być może wystarczyłoby, aby Autor wykazał, że wykorzystanie SI w procesie elektronizacji aktu prawnego jest jeszcze odległą ideą, która dotąd nie została nigdzie zaimplementowana i póki co pozostaje w fazie eksperymentów (bądź w ogóle jedynie pomysłów i domysłów). Ponadto jej wykorzystanie wpłynęłoby silnie na naszą wizję tworzenia i stosowania prawa, co pozostaje w sprzeczności z podstawowym dla pracy postulatem minimalizmu. Niestety w opracowaniu nie dostrzegłam takiego jasnego uzasadnienia dla powierzchownego potraktowania problemów wiążących się z potencjalnym zastosowaniem SI.

IV. Uwagi formalne

Tytuł dysertacji budzi zastrzeżenia, które podniosłam już na początku niniejszej recenzji. Jest on, w moim przekonaniu, niepotrzebnie uformowany z dwóch części z przyznaniem pierwszeństwa tej, która sugeruje inny zakres rozważań w stosunku do rzeczywiście podjętego w opracowaniu. Sądzę jednak, że mało komunikatywne są także nagłówki, którymi Autor opatrzył rozdziały swojego doktoratu. Mam tu na myśli zwłaszcza rozdziały III, IV i V; są one ukształtowane w ten sposób, że nie pełnią roli informacyjnej wobec osób, które nie zrozumiały jeszcze zamysłu Autora co do struktury pracy. Myślę zaś, że podział pracy na części opatrzone nagłówkami powinien umożliwić czytelnikowi ogólną orientację w zawartości zarówno całego opracowania, jak i poszczególnych jego części bez konieczności analizy wprowadzenia do pracy.

Ponadto, jak już wcześniej sygnalizowałam, nie mam całkowitej jasności co do klucza, według którego Autor dokonał podziału materii pomiędzy IV oraz V rozdział swojej książki.

Największym jednak utrudnieniem w lekturze pracy jest prowadzenie w niej narracji w sposób zakładający, że czytelnik – podchodząc do niej z dużym skupieniem – ma w pamięci cele badawcze opracowania i będzie potrafił w każdym przypadku zrozumieć, w jakim stosunku do nich pozostają szczegółowe kwestie analizowane przez Doktoranta. W trakcie lektury

dysertacji, zagłębiając się w analizy dotyczące na przykład systematyki aktu prawnego czy kształtu upoważnień ustawowych niejednokrotnie łapałam się na tym, że nie w pełni rozumiem, dlaczego te problemy są podejmowane w doktoracie. Dopiero po dłuższej chwili zastanowienia byłam w stanie połączyć ze sobą wątki. Sądzę, że lekturę pracy znacznie ułatwiłoby prowadzenie narracji w taki sposób, w którym Autor przypomina o swoich celach badawczych i tłumaczy, jakie znaczenie dla ich realizacji ma rozwiązanie następujących problemów.

W zapoznawaniu się z pracą nie pomaga także fakt, że żaden z 4 rozdziałów zasadniczej części nie ma własnego podsumowania, w którym Autor krótko zebrałby wnioski, do których udało mu się dojść w toku analiz. Dopiero na samym końcu pracy pojawia się zbiorcze podsumowanie całości rozważań; ma to jednak miejsce zbyt późno, aby pomóc czytelnikowi w wypracowaniu pożądanego wniosku z każdego z rozdziałów.

Z pewnością na uznanie zasługuje zaś język Autora na poziomie kolejnych akapitów tekstu. Autor ma przejrzysty i lekki styl pisania, dzięki czemu czytelnik nie ma trudności ze zrozumieniem jego wywodów (te pojawiają się dopiero przy łączeniu poszczególnych wątków). Ponadto praca jest sporządzona starannie, niemal nie zawiera literówek czy błędów interpunkcyjnych. Nieco większy kłopot miałam za to z odczytaniem wykresów z bardzo dobrze przeze mnie ocenianej części na temat zjawiska inflacji prawa (podrozdział II.3), niestety te materiały graficzne nie są zbyt czytelne przy ich obecnym sposobie zaprezentowania.

V. Podsumowanie

Przepisy art. 187 ust. 1 i 2 ustawy z 20.07.2018 – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (tekst jeden. Dz. U. z 2023 r. poz. 742 ze zm.) stanowią, że rozprawa doktorska ma:

1. prezentować ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w dyscyplinie albo dyscyplinach;
2. prezentować umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej lub artystycznej;
3. mieć za swój przedmiot oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, oryginalne rozwiązanie w zakresie zastosowania wyników własnych badań naukowych w sferze gospodarczej lub społecznej albo oryginalne dokonanie artystyczne.

W moim przekonaniu scharakteryzowane w recenzji mankamenty dysertacji **uniemożliwiają stwierdzenie, że powyższe przesłanki zostały spełnione**. Zastrzeżenia metodologiczne i formalne podają jak na razie w wątpliwość zrealizowanie wymagań wskazanych w punktach 1 i 2. Zastrzeżenia merytoryczne powstrzymują mnie zaś przed wyrażeniem konkluzji, iż na

tym etapie mamy już do czynienia z dostatecznym rozwiązaniem pewnego problemu naukowego.

Wobec powyższego, na podstawie § 29 ust. 4 Procedury nadania stopnia naukowego doktora w Uniwersytecie Gdańskim, przyjętej uchwałą nr 12/23 Senatu Uniwersytetu Gdańskiego z dnia 2 marca 2023 roku (ze zm.)¹, zgłaszam następujące wnioski dotyczące poprawy zaprezentowanej rozprawy doktorskiej.

Wnioski metodologiczne:

1. scharakteryzowanie we wprowadzeniu do pracy metodyki badań, jaką posługuje się Doktorant wraz z jej uzasadnieniem;
2. odniesienie się do problemu etycznego związanego z silnym osobistym zaangażowaniem w przedmiot badań, w tym ujawnienie w pracy, które zjawiska Doktorant charakteryzuje na podstawie własnej obserwacji uczestniczącej; jest to konieczne, aby usunąć aktualne odczucie, że znacząca część wywodów jest indukcją z jednego przypadku;
3. rozszerzenie bazy źródłowej przez:
4. silniejszą integrację prowadzonych rozważań z dorobkiem polskiej teorii wykładni oraz polskiej teorii legislacji;
5. podjęcie choćby powierzchownego przeglądu literatury światowej, co najmniej anglojęzycznej, w celu ustalenia, czy w jakichkolwiek innych państwach doszło już do elektronizacji aktów prawnych i elektronizacji systemów prawnych w sposób przypominający ten analizowany przez Doktoranta. Celem nie jest tutaj prowadzenie badań komparatystycznych, lecz określenie miejsca przymysłów Doktoranta w perspektywie nauk prawnych w ogóle (czy są one oryginalne w skali światowej, w skali europejskiej czy też chodzi o zaadresowanie specyficznych krajowych problemów).

Wnioski formalne:

¹ https://bip.ug.edu.pl/sites/default/files/nodes/akty_normatywne/115782/files/tj_dr_procedura_2023.pdf [dostęp: 1.02.2025]. Jak wskazuje przywołany przepis, „Recenzja może zawierać wnioski dotyczące uzupełnienia lub poprawy rozprawy, które odpowiednio komisja doktorska albo rada dyscypliny naukowej przekazuje osobie ubiegającej się o nadanie stopnia doktora i promotorowi lub promotorom. Uzupełnioną lub poprawioną rozprawę osoba ubiegająca się o nadanie stopnia doktora składa przewodniczącemu odpowiednio komisji doktorskiej albo rady dyscypliny naukowej, który kieruje ją do ponownej oceny przez tych samych recenzentów. (...)”.

6. zmiana tytułu pracy w taki sposób, aby z jednej strony uczynić go adekwatnym w stosunku do zawartości dysertacji, a z drugiej – pozbawić wariantowego charakteru (praca powinna mieć jeden tytuł i ewentualnie rozwijający go podtytuł, nie zaś dwa tytuły alternatywne);
7. zwiększenie komunikatywności tytułów poszczególnych części pracy, tak aby oddawały one ich zawartość – w szczególności dotyczy to rozdziałów III, IV oraz V;
8. zrewidowanie zawartości rozdziałów IV lub V bądź jasne wyjaśnienie, jaki klucz decyduje o podziale rozważanych materii pomiędzy te części pracy;
9. prowadzenie narracji w poszczególnych rozdziałach w taki sposób, aby stale trzymać się wyznaczonych celów badawczych i wyjaśniać czytelnikowi, jak poszczególne części analiz są z tymi celami powiązane. W szczególności zalecam wprowadzenie do każdego z rozdziałów podsumowań, w których Autor wyjaśni, jak przeprowadzone w danym rozdziale analizy przyczyniają się do realizacji postawionych celów badawczych.

Wnioski merytoryczne:

10. rozszerzenie analiz dotyczących ujęcia systemu prawa jako relacyjnej bazy danych, wraz z poprawą bazy bibliograficznej odnoszącej się do tego problemu;
11. rozszerzenie wątków dotyczących wykorzystania algorytmów SI w elektronizacji aktów prawnych (wraz z poprawą relewantnej części bazy źródłowej) bądź co najmniej wyjaśnienie, dlaczego Autor nie uważa za właściwe/nie podejmuje się analizy tych problemów w szerszym zakresie;
12. rozszerzenie rozważań dotyczących problemu niekonsekwencji w stosowaniu dyrektyw techniki prawodawczej jako głównej przeszkody albo co najmniej jednej z głównych przeszkód na drodze do elektronizacji aktów prawnych;
13. rozszerzenie analiz na temat wyzwań związanych z elektronizacją aktu prawnego w zakresie odesłań zewnętrznych;
14. rozważenie zwrotnego wpływu elektronizacji aktu prawnego na praktykę interpretowania oraz stosowania prawa.

Uwzględnienie powyższych wniosków w odpowiednim stopniu pozwoli uznać przedstawioną przez Doktoranta dysertację za dowód spełnienia wszystkich trzech warunków nadania stopnia doktora, o których mowa w art. 187 ust. 1 i 2 ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym

i nauce.

Sumując, ze względów wskazanych w niniejszej recenzji uważam, że przedłożona do recenzji rozprawa doktorska może spełnić wymagania wskazane w art. 187 ust. 1 i 2 ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, po dokonaniu uzupełnień. W związku z tym wnoszę, aby Autor dokonał uzupełnień, o których mowa wyżej, celem ponownej oceny recenzowanej dysertacji.



Dr hab. Agnieszka Bielska-Brodziak, prof. UŚ

Instytut Nauk Prawnych

Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego